№ 30. 1844. Rok V.

ORĘDOWNIK NAUKOWY.

Spis rzeczy 30 Numeru: *Kilka wspomnień pobytu mego w Moskwie w 1842. r. p. W. A. M. Dokończenie* — *Opis rewolucyjnych wypadków w Litwie r. 1794.* — *Nowiny literackie z Lipska i Wrocławia.*

Kilka wspomnień pobytu mego w Moskwie w 1842. roku.

Przez

W. A. M.

(*Dokończenie*).

Drugim zakładem nader ważnym, jest tak zwane archiwum inostrannych dzieł, to jest zakład ustanowiony dla przechowywania papierów dotyczących się spraw inszych krajów, lub państw zagranicznych, a odnoszących się do Rossyi. — Tu więc jest także część archiwów dotyczących się Rusi przeddnieprskiéj, czyli prowincyów należących niegdyś do Polski. Jest ich część tylko, gdyż reszta albo się dostała w ręce prywatnych osób, albo znajduje się w St. Petersburgu i we Lwowie. Patrząc w dzieje, widzimy, że od najdawniejszych czasów zachodnia i południowa Ruś była w stosunkach z Polską; w pierwszéj połowie XIV. wieku obie te Rusi złączyły się częścią z Polską, częścią z Litwą, a stosunek ten jeszcze wzmocniony został polityczną unią, którą Litwa w XVI. wieku zawarła z Polską. Miejscowe ruskie prawa połączone z litewskiemi i polskiemi (mianowicie mazowieckiemi), zrodziły statut litewski, który w obojéj, naddnieprskiéj i białéj Rusi, tudzież na Litwie, obowięzywał zarówno. Mimo to pozostały ślady dawnych każdemu z trzech tych krajów właściwych praw, i takowe przechowały się w aktach urzędowych najdawniejszych. — Jest więc nader ważną rzeczą wyszukiwać owe akta, czyli raczéj resztki aktów owych, a następnie porównywać je z litewskim statutem obudwóch redakcyi. Z powodu uczynionéj przezemnie zmianki o moskiewskiem archiwum zagranicznem, dodam tu, że właściwéj Litwy i Rusi-białéj archiwum znajdują się w St. Petersburgu przy kancellaryi przybocznéj Panującego, przeznaczonéj do układu praw dla Imperyum i Polski. Przyjemnie mi jeszcze wspomnieć o uczonym naczelniku moskiewskiego zagranicznego archiwum, księciu Obolenskim, który zostawił mi wolne użycie archiwum tego. Oglądałem je po kilka kroć przez czas nie mały, lecz dla jego ogromu zaledwie

mogłem rzucić okiem na wielkie a nieprzebrane skarby ogromnego tego aktów zbioru.

Trzecim zakładem jest biblioteka prywatnego człowieka, składająca się z samych rękopisów i starych druków słowiańskich, a mianowicie ruskich. Twórcą i właścicielem zbioru tego jest P. Carski, kupieckiego stanu człowiek, starowierca, mąż naukowy, o ile mu powołanie jego dozwala, zajmujący się literaturą. Uprzejmie przyjęty od niego, pilnie rozpatrywałem się w drukowanych zbioru jego katalogach, i wskazane mi w nich dzieła rozważałem uważnie. Głównie zajęły mnie polskie dzieła XVIgo i następnych wieków na rossyjski tłómaczone język. Mianowicie kroniki Gwagnina i Strykowskiego, rozbiór pisma Piotra Skargi o jedności kościoła, sławna broszura nasza rzucająca wielkie światło na gusła i zabobony gminu, którą w Polsce pod tytułem sejm piekielny wydawano, a w Rossyi wytłómaczono ją w XVIII. wieku, rozszerzono i przeistoczono, dawszy jéj nazwę sąd diabelski (sużdenie Diawoła). Czas nie dozwalał mi długo przebywać w bibliotece, która jednym z najciekawszych w Moskwie przedmiotów dla lubiącego nauki podróżnika jest i będzie, sławiąc imię człowieka będącego ozdobą ludzi swojego stanu. Pan Carski nie tylko wolne użycie biblioteki swéj zostawia naukami trudniącym się osobom, ale i wiele świadczy dla nauk przez to, że rzadkie rzeczy, historyą i prawodawstwo krajowe wyświecające, rozdaje hojnie pomiędzy zakłady badaniom tego rodzaju poświęcone. Wiele ciekawych dyplomatów otrzymała od niego kommissya archeograficzna w St. Petersburgu; jego darami wzbogacaną także została biblioteka moskiewskiego towarzystwa historyi i starożytności ojczystych.

Zmiankę o towarzystwie wyżéj rzeczonem uzupełniając, nadmieniam, że zakład ten istnieje od lat kilkunastu. Obecnie stoi na jego czele JW. Sergiusz Hr. Strogonow kurator uniwersytetu, ojcem młodzieży szkolnéj powszechnie tu uważany, którą on i w moralności wzorowo prowadzi i do troskliwego pielęgnowania gruntownych nauk, własnym zachęca przykładem. Nie jeden raz miałem szczęście korzystać z jego rozmowy, z któréj powziąłem to przekonanie, że znakomity ten mąż jest jednym z najukształceńszych, jakich w obecnéj chwili posiada Rossya, zaszczyt czyniących ojczyznie i rodzinie, która w dziejach cywilizacyi obszernego tego państwa zawsze wielką odgrywała rolę. Bibliotekarzem towarzystwa jest Pan Paweł Strojew, zasłużony paleograf rossyjski i szczęśliwy wynalazca najważniejszych źródeł, które wielkie rzuciły na dzieje rossyjskiego narodu światło, mianowicie też kościoła, prawodawstwa i literatury. — Udawszy się do niego z prośbą o pokazanie mi biblioteki towarzystwa, odebrałem odpowiedź, że takowa na nowe miejsce właśnie przeniesioną będąc, nie jest jeszcze ułożoną; lecz, że gotów jest zaprowadzić mnie do niéj, lub opisać ją w szczegółach najgłówniejszych. Obrałem drugie, zwłaszcza gdym sądził, i nie omyliłem się w nadziei, że żywy głos uczonego paleografa lepiéj od litery martwéj oświecić mnie potrafi. Dowiedziałem się więc, że biblioteka towarzystwa, jako nie dawno utworzonego zakładu, nie jest jeszcze dość wielką, lecz że prywatne książnice członków tego zgromadzenia naukowego, a mianowicie P. Czertków, marszałka szlacheckiego gubernii, tudzież Pana Michała Pogodina, professora uniwersytetu moskiewskiego, są nader bogate w stare druki i rękopisy. Gdy obadwaj panowie ci nie byli właśnie przytomni w Moskwie, i gdy biblioteki ich nie mogły mi być dla tego dostępne, przeto dalszych w téj mierze poszukiwań czynić nie mogłem.

Opowiem resztę o Kremlu i tem na teraz wspomnienia moje o Moskwie zakończę, zachowując sobie nadal o niéj obszernie pomówić.

Do zbrojowni zwanéj orużejna pałata przypiera pałacyk, w nowszym wystawiony stylu, przerobiony z klasztoru franciszkańskiego wystawionego za panowania Dymitra, tudzież monastyru Stéj Trójcy, gdzie zebrawszy się znako-

mitsi kraju obywatele, obrali carem na początku XVIIgo wieku Michała Fedorowicza Romanowa. Wybór ten poprzedziło wiele ważnych wypadków. Żółkiewski hetman koronny, później zaś hetman Gąsiewski, zająwszy miasto, rozłożyli w nim garnizonem wojsko polskie. Główna siła znajdowała się w ostróżkach, to jest w zameczkach wzniesionych wzdłuż rzeki Moskwy naprzeciwko Kremlu. — Kiedy naród w miejsce Szujskiego wybrał na cara Władysława królewicza polskiego, a niebaczny Zygmunt III., jego ojciec, mimo to wojował Moskwę i więził u siebie wysłanych do niego moskiewskich posłów; oczywistą było rzeczą, że król Polski nieprzyjaznym tchnie duchem przeciw narodowi moskiewskiemu, i nie życzy sobie, ażeby nad nim panował syn jego. Wtedy w mieście Moskwie poczęły się walki, które długo, bo przeszło półtora roku trwały. Historyczne o nich fakta są wiadome. — Nareszcie Kreml był oswobodzony. Król Zygmunt wrócił do Polski. Tak więc w Kremlu poczęło się i skończyło władanie Polski nad Moskwą: i mój opis starożytnéj carów stolicy począł się stąd i kończy w tem miejscu; króciuchny on jest, bo zaledwie w głównych zarysach przedstawia, o czemby obszerne tomy popisać można było, najważniejszych rzeczy lekko dotyka, to szczególniéj na celu mając, ażeby zwrócić uwagę ziomków na pamiątki, których wiele i bardzo wiele ma sławnych ten północnych Słowian gród starożytny. —

O kilku sławnych mążach zmiankę wyżéj uczyniwszy, nie mogę waszych zamilczeć imion szanowni Professorowie uniwersytetu moskiewskiego, Pogodinie, Szewirowie, Krylowie, Moroszkinie, nauką i zamiłowaniem słowiańskiéj literatury znakomici mężowie. I ciebie tu wymieniam zacny Piotrze Kiryjewski, skrzętny piosnek rossyjskiego ludu zbieraczu, Ty nieodstępny pobytu mego w Moskwie towarzyszu, który bogate swe naukowe zbiory do wolnego zostawiwszy mi użytku, dałeś głęboko wejrzeć w literaturę rossyjską starożytną w rękopisach dotąd spoczywającą. — Chciéj rychło uiścić daną obietnicę, ogłoś drukiem ważne swe zbiory, a dotąd mało poznany lud słowiański, w nowem światu pokaże się świetle. —

Powracając z Moskwy do Petersburga, zatapiałem się w przeszłości, ażeby poznać teraźniejszość. — Twer a nadewszystko Nowogród, nader mnie uderzyły. Drugi szczególniéj, jako kolebka słowiańskiéj na północy cywilizacyi, zajął mnie dla swojego położenia nad Wołchwą rzeką, dla grodziszcza przedzielającego miasto na dwie części, podobnie jak przedziela Kreml Moskwę, dla wspomnień miejsc, których teraz ani śladu nie masz. —

W. A. M.

Opis rewolucyjnych wypadków w roku 1794. w Wilnie wydarzonych.

W skutku odezwy naczelnego wodza Polaków Tadeusza Kościuszki z Krakowa z dnia 24. Marca 1794. r., w dniach 19. i 20. była krwawa rzeź w Warszawie. Powstańcy napadli na pałac ministra Igielstroma, który salwował się ucieczką, a zabrane jego archiwa wyświeciły, którzy senatorowie polscy pobierali znaczne pensye ze skarbu rossyjskiego, więc tych senatorów jako to: księcia Ignacego Massalskiego biskupa wileńskiego, biskupa Kossakowskiego, Ankwicza kasztelana sandeckiego, Zabiełłę łowczego litewskiego vice marszałka sejmu konfederacyi targowickiéj (*a*) osadziwszy natychmiast w więzieniu, mieli sądzić, a tymczasem w Wilnie półkownik od inżynierów litewskich Jasiński przyjemny, światły i gorliwy patriota, zajął się w litewskich stronach utworzeniem rewolucyi. Hetman Kossakowski z władzy hetmańskiéj zredukowawszy jak mógł najniżéj regimenta litewskie i nasadziwszy wszędzie swoich kreatur, dopuszczał się rozmaitych ucisków i bezpraw na obywate-

łach, z pomocą marszałka Szwykowskiego prezesa sądów konfederacyi wileńskiéj. Wtedy półkownik Jasiński udawszy się za Wilno w powiat wilkomirski, gdzie regimenta: szósty szefa Niesiołowskiego, piąty księcia Giedrojca, czwarty półkownika Mejema, oraz brygada kowieńska pod dowództwem półkownika Chlewińskiego, uczynionego na ówczas generał-majorem konsystowały, wiąże się przysięgą, z trzema pierwszemi Niesiołowskim, Giedrojcem i Mejemem, a w towarzystwie onych wpada do generała Chlewińskiego mówiąc: Panie generale! albo WPan z nami, albo przeciwko nam! Generał Chlewiński uznał zawstydzenie, że dał się uprzedzić drugim naczelnikom swych regimentów, znacznie przez hetmana dla własnego zysku zredukowanych, a więc na dowód swego gorliwego dla powstającéj ojczyzny poświęcenia się, ofiarował się schwytać hetmana do dóbr Janowa, brata swojego kasztelana na święta Wielkanocne po odwołaniu kommissyi wojskowéj do Przewodnéj Niedzieli przybyłego. Jakoż generał Chlewiński dnia 20. Kwietnia wieczorem, to jest w wielką Sobotę 1794. roku napadł na pałac Janowski, niewiedząc o tem, że z ogrodu za pałacem była fortka na małą ulicę i wioskę. — Hetman z przepłochu uciekł przez rzeczoną fortkę do chaty chłopskiéj, gdzie dopadłszy konia, zjechał do przyjaciela swego, ktory dał mu kocz dla pojechania do Wilna w dzień pierwszy Wielkanocy, dokąd dla bezpieczeństwa i pokrycia wstydu swojego przybył w nocy do pałacu pociejowskiego na dominikańskiéj ulicy. — Nazajutrz dnia 22. Kwietnia zwołał członków kommissyi wojskowéj, któréj był prezydentem, wymówił im nieczułość nad bezpieczeństwem publicznem i wyrzekł te pamiętne słowa: „Pomnijcie, że krew wasza będzie się rynsztokami po ulicach lała.“ Poczem posłał dwóm półkom tatarskim, czyli kawaleryi lekkiéj Baranowskiego i Azulewicza ordynanse, dla pospieszenia na pomoc do wykonania jego zamiarów, a sam pojechał do generała Arseniewa w pałacu pacowskim na wielkiéj zamkowéj ulicy kwaterującego, radząc mu, aby wraz wystąpił w Łagiery, bo Polacy są zbuntowani i może być niebezpieczeństwo dla niego samego i jego dywizyi z pięciu tysięcy składającéj się, a w Wilnie i około Wilna kwaterującéj. Poczciwy generał Arseniew, romansujący wówczas z posłową Józefową Wołodkowiczową, późniéj byłą marszałkową Guberską, odpowiedział mu: że prawidła ruskie niedozwalają przed 15. Maja wychodzić w Łagiery, że on niewidzi w Wilnie żadnego niebezpieczeństwa, śmiejąc się z hetmana, że on tak łatwo strusił. Hetman był w niespokojności i wielkiéj obawie, a zwłaszcza, że tym czasem aresztowany Jasiński i osadzony w cekauzie, potrafił z więzienia uciec, o czem raportował hetmanowi podporucznik inżynierów Górski. Hetman kazał aresztować i osadzić w cekauzie tegoż Górskiego, lecz Jasiński zdołał wykraść z pod aresztu Górskiego, o czem raportował hetmanowi Major Szpicbergier, którego hetman kazał wraz aresztować i deportować w kibitce do Kijowa. Jasiński posławszy imieniem ojczyzny rozkaz siódmemu regimentowi, pod dowództwem półkownika Gorzeńskiego w miasteczku Smorgoniach na mil 3 rozłożonemu, z którego było 240 ludzi, dla assystencyi kommissyi wojennéj w Wilnie, zważył, że uchybienie jednego dnia lub godziny, może zniweczyć uplantowaną rewolucyą, umyślił wykonać wraz powstanie, mając w Wilnie wielu przyjacioł, którzy go przechowywali, a z którymi umiał kommunikować się i z wiejskich kryjówek przebierając się po chłopsku i wożąc drwa do miasta, aby niebył przez hetmańskie straże poznanym. Zatem dnia 22. na 23. w nocy, wezwawszy wszystkich związkowych swoich, też oddział 7 regimentu, garstkę inżynierów litewskich i artyleryi na Zarzecze do spacernego ogrodu niejakiegoś falbierza, gdzie młodzież wieczorami zbierała się na piwo i rozporządziwszy zaattakować razem wszystkie miasta bramy, wielki odwach przy kościele Śgo Kazimierza będący, generała Arseniewa i hetmana Kossakowskiego za wy-

strzałem armaty w cekauzie, dokonał szczęśliwie swego zamiaru. — Na odwachu było na karaule 40 ruskich i dwie sześciofuntowe armaty, jedna w rybny koniec czyli do zamku, druga do ostréj bramy skierowana, po wszystkich bramach były małe odwachciki z 6 karabinami, u generała Arseniewa stało 12 karabinów z wojska ruskiego, a u hetmana 12 karabinów z artyleryi litewskiéj. Z północy o godzinie 1 po schwytywaniu wszystkich szyldwachów po bramach będących, Sobecki major 7 regimentu, prowadził największy oddział wojska rewolucyjnego z Zarzecznéj bramy przez ulice Sawicz, Szklanną, Żydowską, Niemiecką, idąc z za ratusza prosto na odwach, gdzie była kilkominutna kanonada. Ruscy wystrzeliwszy swe karabiny, nasamprzód, poddali się. — Jasiński kazawszy proboszczowi kościoła Swiętego Kazimierza wynieść sanctissimum, do niego pakował aresztantów zewsząd prowadzonych, skierowawszy jednę 6 funtową armatę do drzwi kościoła, drzwiczki z zakrystyi na kurytarz i do klasztoru prowadzące, kazał osadzić mocną strażą. — Po wzięciu odwachu Chalckiewicz, szuler przyjaciel Jasińskiego, był komenderowany dla attakowania generała Arseniewa, z dwódziestu kilką żołnierzami, z któremi zaszedłszy przed okna generała wołał: „cały batalion zachodź," poczem sypnęli kulmi w okna i ściany generała, który zawoławszy pardon, kazał złożyć broń, a sam został się pod bezpieczeństwem straży polskiéj: i wraz attakowano hetmana Kossakowskiego, który karaulowi swemu kazał strzelać przez okna, i sam z pistoletów strzelał, biegł potem po wschodach, na których spotkawszy swego adjutanta Michałowskiego, nazwał to wszystko buntem, ale przywitany od niego grzmotnieniem w mordę, poznał nieprzelewki i skrył się na górę swego pałacu za komin; lecz ztamtąd wywleczony i związany, został poprowadzony do cekauzu będącego za zamkową bramą. — Gdy był haniebnie, jak pies na powrozie prowadzony, każdy miał się za szczęśliwego, gdy podskoczywszy, mógł go szturchnąć. Zewsząd zbierano ruskich officyerów i soldatów, których pierwszéj nocy wpakowano do kościoła Sgo Kazimierza, głów dziewięćset kilkadziesiąt, nierobiąc nikomu żadnego morderstwa. Przez tę noc zniesiono na odwach mnóstwo karabinów i patrontasów. Officyerowie ukrywający się po kominach, prewetach, u kobiet pod łóżkiem, a nawet przebierający się po damsku, nie uszli aresztu. Ja z kolegą moim kandydatem Franciszkiem Krajskim zostawszy uwiadomionym o godzinie 2 z południa dnia wczorajszego, to jest w Poniedziałek wielkanocny, że ma nadejść w nocy wiele wojsk polskich, i że ruscy na tę noc wszędzie dubeltują karauły, i będą się mieli na ostrożności, po kolacyi rannéj, to jest o godzinie 6 poszliśmy na spacer do Ostréj bramy, stamtąd do Rudnickiéj, i nieznalazłszy nigdzie podwojenia karaułow, udaliśmy się na Pohulankę, gdzie stało 12cie 6cio funtowych armat pod dowództwem majora Tuczkowa. Tam znaleźliśmy dwie kolaski kobietami napełnione i majora Tuczkowa w mundurze ponsowym, przypatrującego się tym zabawom, oraz mnóstwo spektatorów. Idąc nazad do miasta, przeliczyliśmy te armaty, i poczytaliśmy za bajkę to wszystko, co Krajskiemu przyjaciel jego Stankiewicz będący vice professorem matematyki w korpusie inżynierów, powiadał; wracaliśmy przez Trocką bramę, gdzie także niebyło podwojnego karaułu, aż z północy o godzinie pół do drugiéj obudziły nas kanonady, i ktoś latając na koniu blizko naszej kwatery, opowiadał głośno napotkanemu w nocy przyjacielowi swemu, co się stało, że już zajęto wszystkie bramy, odwach, aresztowano w domach swych generała Arseniewa, półkownika Jazykowa, a hetmana Kossakowskiego zaprowadzono do cekauzu. My więc ubrawszy się przededniem, skoro zaczęło świtać, wyszliśmy z kwatery w domu Grysa organmajstra w bliskości klasztoru panien Miłosiernych będącéj, i co krok widzieliśmy nowe zdarzenia, które dla krótkości opuszczam. Podchodząc pod rybny koniec, gdzie teraz bulwar, napotkaliśmy bandę chłopców prowadzących

jakiegoś officyera, który całując mnie w ręce, prosił, aby zostawić go przy życiu. Ja uspokoiłem go, zapewniając, że prócz aresztu, nic mu się złego nie stanie. Generała Arseniewa chciano wednie już aresztować; lecz on prosił o godzinę czasu, aby mógł pomyśleć nad swojem nieszczęściem, na co Jasiński chętnie pozwoliwszy, po godzinie przyszedł znów do niego z podpółkownikiem Górskim. Wtedy generał wyszedłszy z swego gabinetu, ubrany w mundur i ordery, wyjął nasamprzód szpadę i oddał Jasińskiemu, a potem powiedział rozczulającą mowę, że w ciągu konsystencyi swojéj w Wilnie, nikomu niczem nienaraził się, starając się domierzać z podkomendnych swoich każdemu należną sprawiedliwość, przeto w teraźniejszem smutnem położeniu swojem, spodziewa się mieć wzajemność. — Naco stósownie mu odpowiedział naczelnik Jasiński: „Mospanie generale! Los to wojny, że WPan musisz być w areszcie, lecz za swą dobroć i cnoty będziesz w sercach naszych czczony i kochany wedle wartości swojéj," zabezpieczając mu wszelką jego ruchomość, i wziąwszy go z uszanowaniem pod rękę, wyprowadził na ulicę, a potem zlecił podpółkownikowi Górskiemu, aby doprowadził go do cekauzu i dał generalną kwaterę, a sam zwrócił się na odwach, do układania potrzebnych nadal czynności. Dzień ten cały stał Jasiński na odwachcie, dając rozkazy i przyjmując raporta. — Około 10 rano, ruscy zapalili przedmieście za Trocką bramą, i strzelano z armat — dym walił się na miasto, zrobił przepłoch w mieście, bo rozumiano, że armaty będące na Pohulance, obrócono na miasto. W tym przepłochu kobieta ciężarna idąc około kardynalii, zroniła, a wszyscy chowali swe sprzęty. — Koni jezdnych 20 u generała Arseniewa, a 40 u półkownika Jazykowa będących rozebrano, i rozdano ochotnikom posyłanym za zwiady. Do armat stojących na Pohulance zgromadziło się sołdatów więcéj 800, więc Tuczkow major dla miasta był strasznym — dzień ten był pełen trwogi i zamieszania. —

Pod wieczór wyszedł rozkaz przez policyą ogłoszony, aby każdy z żyjących w mieście szedł na rynek z bronią, jaką kto ma, choćby z ożogiem pod karą śmierci, a w każdem od ulicy oknie po wszystkich piętrach, aby paliło się po dwie świece. — Więc za nadejściem wieczora zrobiło się widniéj, niż w dzień, a tumult ludu napełnił rynek i przytykające doń ulice. Wtedy na dane hasło komenderowani officerowie, rozdzielali laską te tłumy i rozsyłali partye za miejskie bramy, dla konwojowania i robienia patroló. Tymczasem Tuczkow z armatami zapaliwszy Pohulankę, posunął się ku miastu i zapalił karczmę, prochownią zwaną, stąd przepłoch zmniejszył był ludność, bo rozbiegło się wielu chować swe sprzęty; lecz przykaz srogi znowu zgromadził wszystkich i wszyscy poszli w patrole za bramy, a tymczasem Tuczkow uprowadzał armaty traktem grodzieńskim na Ponarskie góry, samociąż niemając koni, i w takim był przepłochu, że gdyby kilku kawalerzystów pognało się było za nimi, toby byli porzucili harmaty, noc całą na góry wleczone.

Tuczkow szedł, ogniem i mieczem spaliwszy Wolę i wszystkie po drodze karczmy, a w mieście, gdzie nie było jeszcze przybyłego wojska, robiły się rewolucyjne porządki — to jest na zajutrz we Srodę wielkanocną zagrodzono przed ratuszem szranki, do których nikomu wchodzić nie wolno było, tylko naczelnikom związku. Jakoż o godzinie 10 rannéj weszli tam przedniejsi związkowi, jakoto: Jasiński, wojewoda Niesiołowski, chorąży Tyzenhauz, Białopiotrowicz pisarz wojskowy litewski, toż i inni magnaci i obywatele niemający żadnych dynstynkcyi znaków, bo ordery i gwiazdy zarzuconemi zostały (*b*), także mundury, za przykładem Kościuszki sporządzali siermięgi krakowskie, lub z płótna surowego kurtki i rajtuzy. — W pośród rzeczonych szranków postawiono stół wielki, na którym stanąwszy Pan Białopiotrowicz, urodziwy mężczyzna, donośnym głosem czytał akt powstania narodu litewskiego pod hasłem: „Kto nie jest z nami,

jest przeciwko nam," że najwyższa Opatrzność rozporządzając losami narodów, dla podźwignienia narodu polskiego, zesłała Tadeusza Kościuszkę etc. Czytał więc po kolei odezwę naczelnego wodza Kościuszki, do narodu polskiego, akt powstania narodu polskiego w Krakowie uczyniony, a kontynując akt powstania narodu litewskiego, wyliczył tymczasowie juryzdykcye być w Wilnie mające: jako to, że rada najwyższa litewska, ma się składać z najpryncypalniejszych w Wilnie osób, między któremi mieszczono Marcina Poczobuta, rektora akademii wileńskiéj, która to rada miała mieć najwyższą władzę w całéj prowincyi litewskiéj. Potem wyliczono deputacye: bezpieczeństwa, wojskową, skarbową, policyjną etc. mianując do każdéj członków i przepisując obowiązki. — Nakoniec ogłoszono i sąd najwyższy kryminalny litewski, mający się składać z osób takich a takich, który to sąd w extraordynaryjnéj potrzebie ojczyzny będzie upoważnionym w przeciągu 24 godzin obwinionego sądzić, rozpoznawać dowody, stanowić wyrok, i tenże exekwować. — Wtenczas domyśliliśmy się, że we 24 godzinach, pojawi się coś nowego. Tegoż dnia ku wieczorowi przywieziono brusy na rynek, i przyśli cieśle dla zrobienia szubienicy, którą uplacowano na odwachcie po prawéj stronie przy latarni w kształcie paryzkiego latarniowego sznura. We Czwartek świąteczny około godziny 10 rannéj, rozeszła się wieść, że już jest dekret na Kossakowskiego: powiesić go — co wzbudziło we wszystkich wielką ciekawość i ochotę, być spektatorami téj sceny, jakoż zewsząd zbliżał się lud do zamkowéj ulicy, którą miano prowadzić hetmana z cekauzu będącego za zamkową bramą do odwachtu. Około godziny 3 czy 4 z południa, postrzegliśmy oddział piechoty 7 regimentu, maszerujący z biciem w bębny — za nim karetę kupca Millera ciągnioną białemi końmi, w któréj siedział sam jeden hetman Kossakowski w żółtym nankinowym szlafroku z białemi barankami, spoglądając z podełba na lud zgromadzony. — Po bokach karety i za karetą, jechała część kawaleryi z brygady kowieńskiéj, grając marsz na trąbach, słowem z wielką paradą przy odgłosie bębnów i trąb prowadzono hetmana, jakby na koronacyą jakową. Biegłem więc wprzódy, aby zająć najbliższe odwachu miejsce, tłum ludu napełniał rynek i wszystkie okna otaczających go domów, a nawet było wiele głów na dachach przez wyjęte dachówki. Aż w tem Pan Jasiński w towarzystwie wojewody Niesiołowskiego i chorążego Tyzenhauza, wjechawszy między ciżbę ludu, gdy postrzegł wiezionego już hetmana z rzeczonym konwojem, zatrzymał się, i przemówił do ludu te słowa: „Mości Panowie! „dopełni się tu akcya, o któréj nikomu rezono„wać nie wolno, i czy ona będzie się podobała, „lub nie, każdy powinien milczeć, a ktoby głos „swój podniósł, będzie natychmiast na téj szu„bienicy powieszony." To powiedziawszy, zwrócili się na odwacht, a w całem mieście nastąpiło głuche milczenie: przed odwachtem uformowano wielki karabatalion, z siódmego regimentu z nabitą bronią, frontem do ludu, a plecami do odwachtu.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Nowiny literackie.

Lipsk. Drukarnia Breitkopfa i Haertla w Lipsku wydawszy: Klassyków polskich, Historyą Naruszewicza, Żywoty sławnych Polaków, Dzieła Juliana Ur. Niemcewicza, Koronę Polską Niesieckiego i prócz tego kilka mniejszych książek, jak Fredra Tragedye, Judith z francuzkiego przełożoną przez Rafała Leszczyńskiego, Opis pogrzebu cesarza Napoleona, Nowakowskiego Fr. Grammatykę rossyjską dla Polaków, zwróciła się do rzeczy lżejszych, to jest powieści i dzieł obrazkowych, rokujących jej lepszy odbyt. Jakoż wyszły następnie z druku tej księgarni powieści: Karolina powieść w 3ch Tomach, i Krystyna powieść w 2ch Tomach przez Klementynę z Tańskich Hoffmanową, Lafontaina 100 bajek z 100 obrazkami. Wszystkie te wydania pod względem typograficznem chlubnie się odznaczają.

Do najnowszych przedsięwzięć tej drukarni należą: Tysiąc Nocy i jedna, powieści arabskie w dwónastu tomikach, z których ostatni niedawno ukończonym został. Wydanie także dość ozdobne i dość tanie, bo tomik ozdo-

biony 3. rycinami kosztuje tylko złtp. 3. Przekład atoli sam, lubo jest nieco lepszy, jak wileński, jednak że wykonany nie z oryginału, ale tylko z francuzkiego tłómaczenia Ant. Gallanda, jest niedokładny, a często nawet wykraczający przeciw poprawności pisma i duchowi języka. Prawdziwem więc zbogaceniem literatury naszej, tego przekładu nazwać nie można. Do najnowszych przedsięwzięć tej officyny należą:

a. Opis przejazdu przez Niemcy w listach Wacława do siostry swojej Jadwigi przez Klementynę z Tańskich Hofmanową, Lipsk 1844. gdzie opisana jest Droga z Drezna do Altenburga, księstwo altenburskie, przygoda dwóch książąt Saskich roku 1455. Przejazd z Saxonii do Bawaryi, Bajreuth Norymberg i pomniki jego, Historya Kaspra Hauzera; przejazd z Bawaryi do Wirtembergi, hist. Wirtembergii, Heilbronu, Wartberg i Wielkie księstwo Badeńskie. Wydawca odzywa się do czytelnika: »Chociaż ten przejazd przez Niemcy odbyty był jeszcze w roku 1832., a zatem nowości za sobą nie ma, przecież, ponieważ drukowanym niebył i jest opisem podróży, a raczej dziennikiem tyle cenionej autorki, nie wątpimy, iż przyjęty będzie życzliwie od publiczności.

b. Biblioteka najnowszych i najlepszych Romansów zagranicznych z francuzkiego, angielskiego i niemieckiego, w formacie biblioteki kieszonkowej Klassyków Polskich. — Każde dzieło osobno wydawane będzie, jednakowo wszystkie Tomy tworzyć będą całość ściśle z sobą treścią(?) i ozdobnością(?) wydania połączoną. Zacznie się od Konsuelo z francuzkiego Pana Jerzego Sand przełożył B. W. Tom I. już wyszedł. Niezwłocznie w 5ciu tomikach wyjdzie Joanna, najnowszy zaledwie w dokończeniu romans. P. Jerzego Sand i Oliwer Twist z angielskiego P. Boza.

Jako Tom VII. tegoż zbioru wyszedł także już z druku: Zyd wieczny Eugeniusza Sue, przełożył B. W.

Przekłady dzieł nadających nowy kierunek Belletrystyce, jakiemi były romanse Szkota, lub też takich, które dla swego wyższego celu zostały z oklaskiem przyjęte przez całą europejską publiczność, jakiemi są np. Tajemnice Paryża, uważamy za rzecz potrzebną i pożyteczną; ale zarzucać naszę literaturę nawałem powszedniej strawy upragnionej dla Franzuza, Anglika lub Niemca, i zaprawionej powiększej części tylko nowości urokiem lub błyskotliwością stylu, jest rzeczą zupełnie zbyteczną, a nawet szkodliwą. — Publiczność nasza, która się za takiemi nowościami ubiegać zwykła, woli je czytać w oryginale Jerzego Sand — okraszonym wszystkiemi wdziękami wytworności stylowej — tym bardziej, gdy w nader miernem tłómaczeniu polskim niknie prawie całkiem ta okrasa i zostaje do czytania rzecz nudna i nieznośna. Kiedy pisma nawet franzuzkie i niemieckie zawiedzione w oczekiwaniu, powstają np. przeciw ostatniemu poronionemu płodowi Eugeniusza Sue: Zyd wieczny, na cóż się było spieszyć, z przekładem na język polski. Przez Francuza będzie czytany choć najlichszy produkt tego wsławionego już pisarza, ale Polak nie ma tego literackiego obowiązku, aby czas na próżno tracił nad czytaniem, choćby też najsławniejszem imieniem zaszczyconej ramoty.

Z Breitkopfem puścił się w Lipsku w zawody J. N. Bobrowicz księgarz i wydawca romansów Lechia w 2. Tomach przez B.... Biała Kniehini przez tegoż 2. Tomy i Swięte Niewiasty przez Panią Hofmanową, jako też Dzieł dramatycznych Schyllera, przekład Minasowicza Tom I. Również i księgarz Baumgaertner, który jednak wydawszy *a.* przekład pisma Sgo początek podług luterskiej edycyi, koniec podług Wujkowskiej, z licznemi illustracyami, stanowiącemi tego wydania największą wartość. *b.* Podróże Guliwera przez J. Swiwta 2. Tomy ozdobione 450 drzeworytami, ostygł w swym zapale i zdaje się, że dalszego wydawania dzieł polskich poniechał.

Tym pochopniejszym okazuje się w tej chwili do wydawania dzieł polskich Schletter w Wrocławiu, który obecnie kilka dzieł polskich drukuje. Ukończywszy kilka tomików Materyałów do dziejów Polskich wydawanych przez Hr. Raczyńskiego pod tytułem: Tajne Archiwum w Dreznie, i Zywot Balcera Pstrokońskiego, drukuje obecnie panowanie Jagiełły przez Albertrandego, wydawane przez tego Hr. Ed. Raczyńskiego, jako też Codex Witolda wypracowany przez Vogta, wydawcę Kroniki Viganda i autora Historyi Pruskiej. Dzieło to drukuje się w formie, jak Codex Dyplomatyczny Wielkopolski i złoży dwa dość grube Tomy.

Prócz tego wydał już Pan Schletter drugą edycyą Kazań X. Gawińskiego, i drukuje obecnie najdrobniejszym stereotypem Słowniki kieszonkowe: Polsko-niemiecki i Niemiecko-polski, wypracowane przez Panów Mozbacha i Łukaszewskiego. Pod względem taniości, spodziewa się P. Schletter przewyższyć wszystkich swoich współzawodników; czy ich zaś przewyższy pod względem rzetelnej wartości lexykograficznej osądzą znawcy tacy, jak np. Pan Linde.

Inny księgarz i wydawca w Wrocławiu Pan Leukart drukuje same książki elementarne niemieckie, wydawane przez PP. Rendschmidta, Kabatha i Bartla — a tłómaczone na polskie przez P. Lompę i innych mało co lepszych przekładaczy, kaleczących niemiłosiernie polszczyznę, która w niczem nieustępuje dawniejszej kornowskiej.

Redakcya Orędownika: **A. Popliński, J. Łukaszewicz.**